

Wpływ płci na doświadczanie przestrzeni domowej i jej kreowanie

Opisanie rytuałów związanych z zamieszkiwaniem w kontekście płci jest dosyć przewrotne, ponieważ sam dom jest mocno kojarzony z jedną płcią. Mimo, że z tej przestrzeni korzystają wszyscy, to dla wielu jest to świat kobiet, gdzie dbają o relacje rodzinne i zajmują się pracą domową.¹ W ciągu swojego życia przeprowadzałam się wiele razy i w większości tych miejsc mieszkałam z samymi kobietami. Nie miałam więc punktu odniesienia, co w tych przestrzeniach było męskie, a co kobiece. Skupię się zatem na opisanu swojej przestrzeni twierdząc, że kobiecość może istnieć sama w sobie, bez przeciwieństwa w postaci męskości. Wydaje mi się, że przez brak porównania z elementami typowo męskimi, płć nigdy nie była dla mnie kryterium oceniania elementów wystroju czy rytuałów związanych z zamieszkiwaniem. Przedmioty były moje albo mojej mamy, a później moje albo współlokatorek. Chociaż z perspektywy czasu myślę, że dzięki tej dominacji obecności kobiet, przestrzenie te mocno manifestowały kobiecość. Wraz z moim dorastaniem i stopniowym zainteresowaniem się nurtami feministycznymi, mi samej zaczęło zależeć na tworzeniu przestrzeni kobiecej, albo nawet dziewczynskiej. Myślę, że nie spotkało mnie w życiu nic piękniejszego od przyjaźni z kobietami i chciałabym poświęcić fragment mojego eseju na opisanie rytuałów, które towarzyszyły wspólnemu mieszkaniu z innymi dziewczynami i przyjmowaniu naszych koleżanek.

W pierwszym wynajmowanym mieszkaniu mieszkałam przez rok ze współlokatorką i przyjacielem, który po miesiącu przeprowadził się do innej miejscowości, a jego pokój był następnie wynajmowany przez różne dziewczyny. Ten miesiąc wspólnego mieszkania jest moim jedynym punktem odniesienia, ponieważ już nigdy później nie towarzyszył mi współlokator płci męskiej. Jednak nawet w tej naszej konfiguracji mieszkaniowej nie dostrzegam żadnego charakterystycznego podziału czy różnic wynikających z płci. Jedynym miejscem, które niemal manifestowało obecność współlokatora była kuchnia, pomieszczenie kojarzone z kobietami. Jednak przez jego niechęć do gotowania, sporą część przestrzeni zajmowały takie urządzenia jak toster i mikrofalówka, gdzie szybko przygotowywał swoje jedzenie. Po jego wyprowadzce te urządzenia zniknęły z blatu, a my zostałyśmy przy bardziej tradycyjnych sposobach przyrządzania posiłków. Współlokatorka, o której wspomniałam, to

¹A. Titkow, Tożsamość polskich kobiet: ciągłość, zmiana, konteksty, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2007, str. 159.

dziewczyna, którą poznałam przez ogłoszenie na grupie mieszkaniowej, a szybko zaprzyjaźniłyśmy się mieszkając razem i mamy kontakt nadal, nawet po wyprowadzce ze wspólnego mieszkania. Wiele czasu spędzałyśmy na aktywnościach typowo kobiecych, organizowałyśmy wieczorki literackie, gdy czytałyśmy sobie nawzajem ulubione opowiadania albo zajmowałyśmy się bardziej kreatywnymi aktywnościami, takimi jak szycie, szydełkowanie czy rzeźbienie z gliny. I mimo, że te zajęcia kulturowo przypisywane są kobietom, to często brał w nich udział również nasz współlokator. Zatem mimo tradycyjnego przypisania tych aktywności jednej płci, obserwuję wśród moich bliskich oddalanie się od kulturowych stereotypów. Jednak tym, co wydaje mi się tak charakterystyczne w przyjaźniach z dziewczynami i nie ma odzwierciedlenia w męskich relacjach, jest dbanie nawzajem o swoje bezpieczeństwo podczas spotkań z nieznanymi. Gdy moja współlokatorka wychodziła na randkę z nowopoznanym chłopakiem, informowała mnie w trakcie spotkania o jego przebiegu i miejscu, w którym się znajduje. Jest to z pewnością skorelowane z płcią, ponieważ kobiety są częściej narażone na przemoc, a mężczyźni nie muszą zazwyczaj wkładać takiego wysiłku, by zadbać o bezpieczeństwo swoje i swoich kolegów.² I mimo tego przykrego zabarwienia, temat randkowania bardzo mocno kojarzy mi się ze wspólnym mieszkaniem z dziewczynami, gdy po spotkaniu każda z nas opowiadała ze szczegółami o jego przebiegu i z ekscytacją słuchałyśmy się nawzajem. Bardzo ważny był też moment przyprowadzania osób, z którymi randkowałyśmy do wspólnego mieszkania. Wtedy druga współlokatorka wchodziła niemal w rolę rodzicielską i wypytywała te osoby chcąc je lepiej poznać i ocenić jako potencjalnego kandydata na partnera przyjaciółki. Trzeci pokój, po wyprowadzce naszego przyjaciela, wynajmowały różne dziewczyny przez dłuższy lub krótszy czas. Z nimi relacja nie była już tak zażyła, a jedyny kontakt ograniczał się do pogawędek w kuchni, ale na przykład to tam jedna z nich pokazywała nam zdjęcia ze swojego ślubu. To pomieszczenie było miejscem mniej zobowiązujących rozmów podczas przygotowywania jedzenia. Wygląd wspólnych przestrzeni tego mieszkania nie był intencjonalnie kobiecy, ale wydaje mi się że można było odczuć obecność trzech kobiet poprzez ilość kosmetyków, kolorowych kubków i drobnych ozdób, takich jak magnesy na lodówce. Jednak przez brak mężczyzn w mieszkaniu, nie było mowy o podziale obowiązków ze względu na płć. Wszystkimi drobnymi naprawami zajmowała się moja współlokatorka i nigdy nie odczuwałam braku mężczyzny w domu.

² R. Solnit, *Mężczyźni objaśniają mi świat*, przełożyła A. Dzierzgowska, Karakter, Kraków 2017, str. 37.

Kolejne mieszkanie, w którym wynajmowałam pokój zamieszkiwała jeszcze tylko jedna dziewczyna. Z nią już nie miałam tak bliskiego kontaktu, nasze rozmowy ograniczały się do tych prowadzonych w kuchni, ale to właśnie poprzez wystrój mieszkania miałam obraz jej jako osoby. Każde pomieszczenie było starannie ozdobione, część drobnych elementów była wykonana własnoręcznie przez nią i oddawała jej charakter. Samo dbanie o wystrój i słabość do wszystkich elementów, które spełniają funkcje tylko estetyczne, jest przypisywane głównie kobietom. Toteż to mieszkanie kojarzyło mi się z kobiecością. Wydaje mi się, że również zamysłem współlokatorki była manifestacja kobiecości. W łazience widniały subtelne rysunki nagich kobiet o różnych typach sylwetek, które kojarzą mi się z nie tak dawno popularnym ruchem body positive. Wydaje mi się, że umieszczenie takich obrazków w łazience miało być odskocznią od wyidealizowanego wizerunku kobiet kreowanego przez media społecznościowe.³ Kobiety są otaczane kanonem, który jest niemal nie do osiągnięcia i wydaje mi się, że wybory mojej współlokatorki były próbą stworzenia jakiejś oazy, która daje wytchnienie od otaczającej presji. Również na drzwiach od toalety widniał wydrukowany rysunek kobiety z krótkim podpisem nawołującym do zaprzestania podporządkowywania swojego wyglądu i zachowania mężczyznom. Któregoś dnia znajoma współlokatorki dodała do tego rysunku kartkę z fragmentem o mamie, co uważam za zobrazowanie tego jak silnej presji poddawane są kobiety, nie tylko ze strony mężczyzn, ale także własnych matek.

³ <https://szczerasfera.pl/media-spolecznosciowe-a-obraz-ciala/> [dostęp:07.07.2023]



Ilustracja 1: fot. własne



Ilustracja 2: fot. własne

Rola „pani domu”

Wśród wzorców przyjmowania gości wymienianych przez Martę Skowrońską najbliższy mi jest ten nazywany przez nią „nowe tradycje i intelektualne aspiracje”.⁴ Uwielbiam zapraszać znajomych do siebie i myślę, że jest to dla mnie najważniejsza funkcja mojego domu. Wiele zwyczajów, według klasyfikacji Skowrońskiej, przywodzi na myśl te wywodzące się z warstw ludowych. Dobrze odnajduję się w roli stereotypowej pani domu, która przygotowuje wiele potraw i dba o gości. Myślę jednak, że bardziej robię to dla własnej satysfakcji, ponieważ lubię gotować i w ten sposób chcę pokazać znajomym swoje zaangażowanie w budowanie naszej relacji, a nie dlatego, że jest to ode mnie wymagane. Z drugiej strony tym spotkaniom towarzyszy duże poczucie swobody i symetria. Często goście przychodzą, gdy jeszcze nie skończyłam gotować, wtedy jakoś naturalnie dzielimy się obowiązkami, część dołącza do wspólnego gotowania, a reszta nakrywa do stołu. I mimo, że przygotowanie posiłku leży po mojej stronie, to zazwyczaj koleżanki przynoszą jakieś drobne upominki: wino, świece, rośliny. Oprócz zapraszania znajomych na kolację, gdy ja jestem główną inicjatorką spotkania i przejmuję większość obowiązków, wyróżniam jeszcze inny typ przyjmowania gości, bardziej charakterystyczny dla wyżej wymienionego wzorca Skowrońskiej. Zazwyczaj jest on obecny podczas przyjęć okolicznościowych, na przykład wspólnie przygotowywanej wigilijki, gdy każdy przynosi ugotowany wcześniej przez siebie posiłek. Spełnione jest tu założenie nowych trendów, ponieważ ze względu na alergię i różne style żywieniowe moich znajomych, potrawy te nie przypominają tradycyjnych i obejmują te, które nawiązują do świąt, jak wegańska ryba z selera, ale także te, które zupełnie z nimi nie są związane, na przykład hummus czy focaccia. W gronie moich znajomych przeważają kobiety, więc zazwyczaj spotkania odbywają się w towarzystwie samych dziewczyn lub z obecnością jednego, rzadziej dwóch mężczyzn. Możliwe, że przez tę dysproporcję nie dostrzegam odgrywania konkretnych ról płciowych na tych spotkaniach. Nawet swojej roli pani domu nie traktuję w kategoriach genderowych. Czuję, że jest to wyłącznie mój wybór i nie wynika on z przynależenia do danej płci.

⁴ M. Skowrońska, Dynamika i różnicowanie praktyk przyjmowania gości na przykładzie poznańskiej klasy średniej, w: *Miscellanea Anthropologica et Sociologica* 2018, 19 (4): 11–32.



Ilustracja 3: fot. własne

Wystrój mojej przestrzeni

Do tej pory głównie skupiałam się na wspólnej przestrzeni dzielonej z innymi kobietami, a teraz chciałabym opisać mój pokój, na którego wystrój mam największy wpływ. Tak jak wspomniałam, przestrzeń domu jest kojarzona z kobietami, ale szczególną rolę odgrywa tutaj ich własny pokój. Nie bez powodu Virginia Woolf zatytułowała swoje eseje o prawach kobiet właśnie „Własny pokój”. Twierdziła bowiem, że tym co potrzebuje każda kobieta, by tworzyć literacko jest 500 funtów rocznie i faktyczne posiadanie przestrzeni osobistej. „Wystarczy wejść do dowolnego pokoju na dowolnej ulicy, aby ta niesłychanie złożona i różnorodna siła kobiecości uderzyła nas prosto w twarz. Jakże mogłoby być inaczej? Wszak kobiety przesiadywały w pokojach przez całe miliony lat, a ich twórcza moc zdążyła przeniknąć nawet ściany”.⁵ W tym właśnie pomieszczeniu Woolf odnajdywała niezależność, a samo stwarzanie pokoju jest aktem niezwykle osobistym, twórczym i nierozzerwalnie związanym z kobiecością. Nigdy świadomie nie zależało mi żeby urządzić pokój w konkretny sposób, ale idąc tym tropem myślenia, sam fakt, że chciałam go jakkolwiek urządzić i ozdobić nadaje mu dziewczęcych cech. Tezę tę podkreśla badanie Marty Skowrońskiej, w którym badani rozróżniają przestrzeń domową, prywatną jako kobiecą, a przestrzeń publiczną jako sferę męską.⁶ Chcąc nie chcąc moja słabość do wszelkich bibelotów i ozdób, nadaje wnętrzu dziewczęcego charakteru. Znajdują się tu rzeczy takie jak kadełka, figurki maryjne, plakaty afirmujące kobiecość. Dużą część przestrzeni zajmują przedmioty związane z szyciem: maszyny, manekin, pudła z tkaninami, co może być kojarzone z obrazem stereotypowej dziewczyny interesującej się modą. W mojej rodzinie szyciem zajmowali się zarówno mężczyźni, jak i kobiety, nie utożsamiam więc tego hobby z żadną płcią. Zdaję sobie jednak sprawę, że w połączeniu z resztą ozdób, podkreśla to dziewczęcy charakter pokoju.

⁵ V. Woolf, *Własny Pokój*, przełożyła A. Graff, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1997, str. 107.

⁶ M. Skowrońska, „... jak u siebie”. *Zamieszkiwanie i komfort*, Rozprawa doktorska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 2011, str. 64.



Ilustracja 4: fot. własne



Ilustracja 5: fot. własne

Podsumowanie

Wyraz kobiecości w moim domu jest efektem fizycznej obecności kobiet w tej przestrzeni, w której nie występuje równoważnik w męskiej postaci. Jednak obserwuję stopniowe odchodzenie od kulturowej roli związanej z płcią. Następuje to zarówno w przypadku czynności związanych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, tak jak w przypadku mojej współlokatorki zajmującej się naprawami w mieszkaniu, jak i podczas przyjmowania gości, gdy koledzy, podobnie jak koleżanki, pomagają mi w przygotowywaniu posiłku. Większość moich wyborów dotyczących wyglądu mieszkania jest podyktowana osobistym gustem, a ten z pewnością wynika w jakiejś mierze ze zinternalizowanych norm płciowych. Sam fakt, że zależy mi na nadawaniu określonego wystroju może być odbierany jako kobieca powinność dbania o dom. Mam trudność w znalezieniu granicy między tym, co wynika z mojego indywidualnego charakteru i nie jest skorelowane z płcią, a tym co zostało mi narzucone z faktu bycia kobietą, ale z czym nie mam problemu, więc przyjąłam jako swoje. Myślę jednak, że współczesne trendy pozwalają na dużą dowolność i kreowanie własnej tożsamości bez przypisywania konkretnych cech męskich lub kobiecych. Również obserwacje moich współlokaterek i koleżanek odpowiadają odgrywaniu pewnych ról w przestrzeni mieszkania, ale z wieloma wyjątkami i już nie jako wynik tradycji, ale świadomie podejmowanych decyzji.

Bibliografia:

Skowrońska M., „...jak u siebie”. Zamieszkiwanie i komfort, Rozprawa doktorska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2011.

Skowrońska M., Dynamika i zróżnicowanie praktyk przyjmowania gości na przykładzie poznańskiej klasy średniej, w: *Miscellanea Anthropologica et Sociologica* 2018.

Solnit R., *Mężczyźni objaśniają mi świat*, przełożyła A. Dzierzgowska, Karakter, Kraków 2017.

Titkow A., *Tożsamość polskich kobiet: ciągłość, zmiana, konteksty*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2007.

Woolf V., *Własny Pokój*, przełożyła A. Graff, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 1997.